

Tragedia nie do końca

Zmagania umysłu

Gdyż sprawiedliwy ten, mieszkając między nimi,
widział bezbożne ich uczynki i słyszał o nich, i
trafił się tym dzień w dzień w prawej duszy swojej — 2 Piotra 2:8.

Żyjemy w epoce kompromisów i racjonalizacji. Jedną rzeczą jest zawieranie kompromisów, które służą obu stronom w danej sprawie, a jednocześnie nie naruszają zasad chrześcijańskich. Zupełnie inną rzeczą jest racjonalizowanie naszego stanowiska w danej sprawie. Kompromis ma miejsce między stronami, które się nie zgadzają. Racjonalizowanie odbywa się w umyśle. Racjonalizacja to rozluźnienie tego, co wcześniej uznaliśmy za właściwą normę. Może to być bardzo groźne dla Nowego Stworzenia. Poniższe myśli koncentrują się na wskazaniu zachowań racjonalizujących i na tym, w jaki sposób prowadzą one do tego, że **nie do końca** mamy rację, **nie do końca** jesteśmy w zgodzie z zasadami lub **nie do końca** zwyciężamy.

W drugim Liście Piotra apostoł mówi o aniołach, którzy zgrzeszyli, o świecie w czasie potopu oraz o miastach Sodoma i Gomora. Opisuje Lota jako sprawiedliwego. „Natomiast wyrwał sprawiedliwego Lotę, udręczonego przez rozpustne postępowanie bezbożników, (bo przez to, co widział i słyszał, ten sprawiedliwy człowiek, żyjąc wśród nich, czuł, że jego sprawiedliwa dusza jest dzień po dniu dręczona ich bezprawnymi czynami), umie Pan wyrwać pobożnych z pokuszenia, bezbożnych zaś zachować na dzień sądu celem ukarania” (2 Piotra 2:7-9).

W jaki sposób Lot został tak dokładnie wypróbowany? Spójrzmy na tę relację o Locie i jego doświadczeniach jako na symbol Wielkiego Głona. Zwróćmy uwagę na wątek „**nie do końca**”.

W jaki sposób Lot może reprezentować Wielkie Grono, skoro nie jest dosłownym potomkiem Abrahama? Jak może reprezentować potencjalne dziecko obietnicy, skoro nim nie był? Proponujemy alternatywny punkt wyjścia dla tego obrazu, który wydaje się pasować bez tych sprzeczności.

Zanim Abram opuścił dom swego ojca, jego ojciec Terach opuścił swój własny dom. „Wziął Terach syna swego Abrahama i wnuka swego Lotę, syna Harana, i synową swoją Saraj, żonę syna swego Abrahama, i wyszedł z nimi z Ur chaldejskiego, aby udać się do ziemi Kanaan. Gdy przybyli do Haranu, zamieszkali tam” (1 Mojż. 11:31). W Reprincie 3936 br. Russell sugeruje, że wyruszyli oni w

kierunku Kanaanu, aby uciec od rażącego bałwochwalstwa, które otaczało ich w Ur. Lot był więc z Abramem, gdy uciekali przed bałwochwalstwem. Ten początek pomaga nam prześledzić postępowanie Lota w porównaniu do postępowania Abrahama w kwestii wierności.

Imiona w relacji biblijnej są znaczącym szczegółem. Ojcem Lota był Haran, co oznacza „góral” (Strong 2039). Imię Lot oznacza „okrywający” (Strong 3876). Lot był „zakryty”, był synem górala, kogoś, kto mieszkał w górach. Jego dziedzictwo i imię oznaczają bliską więź z Bogiem przez Chrystusa. Historia rozdzielenia Lota i Abrahama znajduje się w 1 Mojż. 13: 8-13. Abram zwrócił się do Lota jako do swojego „brata” i dał mu wybór, kto dokąd pójdzie. Lot widział dwie rzeczy w wybranym przez siebie kierunku.

(1) Przestrzeń, żyzną ziemię i możliwość rozkwitu.
Któż nie chciałby łatwiejszego środowiska pracy dla swoich pasterzy?

(2) Wyraźnie określone osiedla zła.

Lot, którego Terach wyprowadził z bałwochwalczego środowiska, wybrał życie w jeszcze gorszym, bałwochwalczym środowisku. Lot, syn górala Harana, wybrał dolinę.

Tragedia „**nie do końca**”: Lot zracjonalizował swój wybór, by przenieść się bliżej centrów zła w zamian za większy dobrobyt. Przeniósł swoje namioty aż do Sodomy. Był blisko, choć nie brał w tym udziału.

Jego wybór **nie wystarczył** jednak, aby uchronić go przed złem. A co ze mną? Czy sam wyznaczam sobie kurs na duchowo zdrową ścieżkę – czy też **nie do końca**? Czy moje wybory służą dobru mojej rodziny na wszystkich poziomach – czy też **nie są wystarczająco** dobre?

18 rozdział Księgi Rodzaju opisuje kolejny kontrast między Abrahamem a Lotem, widoczny wiele lat później. Abraham, początkowo nieświadomie, przyjął trzech aniołów. Zobaczył, że się zbliżają i powstał, aby im służyć. Stał, gdy jego czcigodni goście siedzieli i jedli. Wyczuwalny był jego entuzjazm. Aniołowie opowiedzieli Abrahamowi o nadchodzących narodzinach Izaaka. Następnie, gdy odchodzili, kierując się w stronę Sodomy, aby osądzić jej niemoralność, ze względu na miłość Boga do Abrahama, aniołowie wyjawili swój plan. Widoczna jest troska Abrahama, który targował się z Bogiem o Sodomę i jej mieszkańców.



Jego słowa świadczą jednak o głębokim szacunku Abrahama do Boga i podporządkowaniu się Jego woli.

Przybycie do Sodomy

Zapis 1 Księdze Mojżeszowej 19:1-3 wspomina, jak Lot, siedząc przy bramie Sodomy, zobaczył dwóch przybyłych aniołów. On również powstał, by służyć z szacunkiem, ale w nieco inny sposób.

Abraham i Lot siedzieli przy wejściu do swoich domów; w przypadku Abrahama był to namiot (tymczasowe mieszkanie), a w przypadku Lota było to miasto. Obaj okazywali szacunek i serdeczną gościnność. Najwyraźniej Lot próbował chronić aniołów. Parafrazując 1 Mojż. 19:2-3, Lot powiedział: „Cieszę się, że tu jesteście! Przyjdźcie do mojego domu, odpocznijcie, zjedzcie, prześpijcie się. A potem wyjdźcie o świcie! Nie zostawajcie tutaj, za dużo tu zła, jest zbyt niebezpiecznie!” Lot usilnie namawiał ich, aby weszli do jego domu, a on im usługiwał.

Widoczna jest prawość Lota, który był opiekuńczy i pokorny. Był prawie taki sam jak Abraham, ale **nie do końca**. Kiedyś domem Lota był namiot, ale teraz mieszkał w mieście. Jak to się stało?

Tragedia **nie do końca**: Lot osiedlił się tuż obok miasta zła, ale z czasem zadowolił się w nim. Lot **nie był całkiem** bezpieczny, ale prawdopodobnie zrobił naprawdę wystarczająco dużo, aby uchronić się przed złem. A co ze mną? Czy nie stawiam się zbyt blisko linii i z czasem pozwalam, aby ta linia zaczęła się do mnie zbliżać, a nawet mnie otoczyła? Czy moja duchowa obrona **jest wystarczająco** silna? A może **nie jest wystarczająco** jasna? **Nie dość** mocno się trzymam?

Zgodnie z opisem 1 Mojż. 19:4-5, bezbożni ludzie z Sodomy otoczyli dom Lota. Sprawiedliwy Lot stał przed nimi sam i błagał, by nie postępowali niegodziwie. Abraham błagał Pana o ocalenie wszystkich sprawiedliwych. Lot błagał niegodziwych ludzi, aby nie postępowali bezbożnie. Prawie to samo, ale **nie do końca**!

Aby uspokoić bezbożników, Lot ofiarował im swoje córki. Oto sprawiedliwy człowiek łamiący się pod ogromną presją. Czy nie miał w swoim domu aniołów Bożych? Gdyby Lot nie zbudował swojego domu w samym centrum zła, nigdy nie doszłoby do tak traumatycznego wydarzenia. Gdyby poległ na aniołach, a nie na sobie, nigdy nie doszłoby do tak poważnego kompromisu.

W dalszej części Księgi Rodzaju, w rozdziale 19, znajduje się opis wyratowania Lota przez aniołów, którzy wciągnęli go z powrotem do domu i oślepiли napastników. Aniołowie zapytali Lota o jego rodzinę, informując go, że zniszczą miasto. Lot błagał tych, którzy byli dla niego ważni, ale oni mu nie uwierzyli. Jego zięciowie byli Sodomitami. Jego córki, które wyszły za nich za

mąż, jakby zapomniały o swoim prawym dziedzictwie.

Tragedia **nie do końca**: Lot powiedział swojej dalszej rodzinie prawdę – ale z powodu środowiska, w którym się świadomie znalazł, **nie** był w stanie **do końca** ich przekonać. A co ze mną? Czy posłusznie mówię prawdę, ale z pozycji kompromisu?

Poranek

Następnego ranka miało miejsce dramatyczne wydarzenie, spowodowane przez WAHANIE. Aniołowie nakłaniali Lotą, jego żonę i dwie córki do odejścia. Lot się jednak wahał (1 Mojż. 19:16). Po tym wszystkim, co Lot zobaczył, nadal był przywiązany. Bóg okazał współczucie i aniołowie wyprowadzili ich z miasta. Następnie otrzymali mocny, trzyczęściowy rozkaz: Opuśćcie dolinę. Uciekajcie w góry. Nie oglądajcie się za siebie! Lot ostrzegał innych, aby opuścili miasto, ale sam miał wątpliwości.

Tragedia **nie do końca**: Lot wykazał się wiarą, ale nie był w pełni przekonany. Niezdecydowanie nie sprzyja postawie pełnego przekonania. A co ze mną? Czy mam autentyczne przekonanie wiary, które jest potrzebne, gdy jestem konfrontowany ze słowami „Tak mówi Pan”?

Soar

Lot ponownie się zawahał, pytając aniołów, czy zamiast w góry mógłby udać się do pobliskiego miasteczka. Prośba została spełniona, uciekli do miasta Soar. Lot w przeszłości musiał uciekać przed niegodziwością – najpierw ze swoim dziadkiem, potem z Abrahamem, a teraz z Sodomy. Wszystkie trzy doświadczenia związane z przenoszeniem się były kierowane ręką Boga. Lot, „zakryty” (symbolicznie zakryty przez ofiarę Jezusa), syn górala (góry są symbolem mieszkania Boga), targował się, aby nie iść w góry. Zamiast tego zażądał „małego” miasta – być może pokazującego mniejszą grzeszność – ale nadal niebędącego schronieniem w górach.

Tragedia **nie do końca**: Lot trzykrotnie postępował zgodnie z Bożymi wskazówkami. W dwóch pierwszych przypadkach, z Terachem, a następnie z Abrahamem, Lot poszedł z innymi. Teraz, pozostawiony samemu sobie, targował się o Soar, które nie było jednak miejscem, do którego kazano mu się udać. A co ze mną? Czy mam szczere przekonanie wiary, aby podążać za Panem, który mnie prowadzi? Czy może strach przed tym, co może się wydarzyć, zmienia moje cele?

Odwroćcie się

Zgodnie z opisem 1 Mojż. 19: 23-26, gdy tylko Lot dotarł do Soaru, rozpoczęła się zagłada Sodomy. Żona Lota obejrzała się za siebie i stała się słupem soli. Być może fakt, że nie została wymieniona z imienia, sugeru-



je, że reprezentowała ona część wahań Lota. W pewnym sensie część Wielkiego Grona umiera, gdy niechętnie opuszczają grzeszny świat.

Lot udał się do lepszego miejsca – miejsca „maleńkiego” grzechu – ale nie w góry, dokąd kazano mu się udać. Jego dziadek uciekający z Ur wskazywałby na potrzebę ucieczki. Imię jego ojca wskazywałoby na to, że góry są jego przeznaczeniem. Zaprowadziłby go tam anioł Boży. Lot zlekceważył wszystkie trzy elementy polecenia anioła! Tymczasem Abraham obserwował zniszczenie ze swojego wyższego, bezpiecznego miejsca. Bóg pamiętał o Abrahamie, gdy ratował zawsze wahającego się Lota. „A Bóg, niszcząc miasta tego okręgu, wspomniął na Abrahama i ocalił Lota od zagłady, gdy niszczył miasta, w których mieszkał Lot” – 1 Mojż. 19:29.

Tragedia **nie do końca**: Lot uciekł przed Sodomą i zniszczeniem, ale poniósł przy tym wielką stratę. Uciekając, zostawił za sobą część siebie. Wahanie Lota, którego obrazem jest jego żona, świadczy o jego dwulicowości. Dla porównania Abraham był w stanie patrzeć na zniszczenie z daleka. Wiedział, że Boża wola jest sprawiedliwa i miłosierna. A co ze mną? Czy zdarza mi się ponosić straty w wyniku połowicznej ucieczki przed własnymi złymi wyborami? Kiedy w końcu decyduję się odejść, czy robię to z przekonaniem, czy z zakłopotaniem?

Góry

Ostatnie wydarzenie zapisane w życiu Lota było smutne. Lot wraz z córkami udał się w końcu w góry. Tam został zhańbiony przez swoje córki, które później urodziły mu synów. Synowie ci dali początek Moabitom

i Ammonitom – obu ludom, które zbuntowały się przeciwko Bogu.

Tragedia **nie do końca**: Choć Lot w końcu dotarł na górę, szkoda została już wyrządzona. Życie w podłych okolicznościach doprowadziło jego córki do niewiernych czynów, a w konsekwencji do niewiernego dziedzictwa. Tymczasem wierny i odłączony Abraham został błogosławiony synem, nasieniem obietnicy, przez które błogosławione będą wszystkie rodziny ziemi. A co ze mną? Czy w moim poświęconym życiu znajduję się w miejscu, które pozostawia otwarte drzwi dla dziedzictwa mniejszego niż duchowe posłuszeństwo i poświęcenie?

Lekcje dla nas

Doświadczenia Lota pokazują nam, że my również jesteśmy podatni na robienie czegoś „**nie do końca**”.

„Zachowajcie siebie samych w miłości Bożej, oczekując miłosierdzia Pana naszego Jezusa Chrystusa, ku życiu wiecznemu. Dla jednych, którzy mają wątpliwości, miejcie litość, wrywając ich z ognia, ratujcie ich; dla drugich miejcie litość połączoną z obawą, mając odrazę nawet do szaty skalanej przez ciało” – Judy 21-23.

Weźmy sobie do serca naukę płynącą z tragedii Lota. Postępujmy z przekonaniem. Nie wahajmy się z powodu przywiązania do światowych środowisk. Odejdźmy bez wahan.

Rick Suraci